

kierunku przeciwnym do Prutu, spiesząc do odwrotu, przez cały ten dzień walczyli okrutnie z wrogami do samego końca. Walki i potyczki prowadzone były tam, gdzie Prianovia, tymczasem w Prucie pozostał jeden żołnierz. Nadchodzący Wołosi widząc potęgę bitwy bardzo chcieli zyskać przewagę w tym zamieszaniu, które poprzez wszystkie walczące wojska i ręce żołnierzy było bardzo groźne. Zwołali między sobą radę w dniu 4 stycznia (w okolicach według starej modły narodzin Chrystusa), sami własne wojsko porwali do ucieczki i udali się w kierunku Prutu. Zaporozcy widząc to, zostali sami w swojej grupie i sami jęli się ucieczki biegiem, oburzonemu Kunickiemu resztki wojska jeszcze brzydziej uciekały, a sam Kunicki musiał zaatakować lasse przez Prut, walcząc bez przerwy z powodu okropnej zdrady przysięgi, jakiej dopuścili się Wołosi. Jego rozproszone wojska zebrały się w okolicach lassy, skąd wezwał do drogi swoich, nielicznych, aby /208/, jak pisze w swoich listach, udać się celem odpoczynku na Ukrainę. Na ten cel domagał się pieniędzy od księcia lablonovia, po to, aby mógł naprawić wielki błąd, poszukiwał możliwości wystąpienia przeciwko Wołochom, skarżąc się na ich przysięgę królowi i przyjacielowi. Tak wynioskowano z listów samego Kunickiego napisanych w lassy u lablonowa w dniu 9 stycznia roku 1684. I tak sam Kunicki udał się na Ukrainę, ale Petryczenko, palatyn i księżę Mołdawii pozostał z całymi rezerwami, a on sam [Kunicki] miał się udać w celu realizacji złych zamiarów do Soczewia, dla którego to Kunickiego lablonow, wódz naszego wojska, ze znacznymi rezerwami dokładnie 45 flag oddał a księciu Zaporoskiemu Kunickiemu, aby jako, że był zniszczony wcześniej przez poniesioną klęskę we wspomnianym pałacu spieszyć z pomocą i rozkazał obdarować go. Dlatego Kunicki otrzymał nie tylko pieniądze, ale 1300 całych okrągłych chlebów, zwykłej postaci, przez kasztelana Lubaczowskiego dla 15.000 kozaków; sam kasztelan blisko 50.000 porcji chleba swoich oficerów rozdał. Jednak ta hojność nie wzięła się z dobrej wiary, ale z perfidnej natury rodu kozackiego i greckiej natury kupieckiej, na skutek obietnic Cara w Moskwie, który obiecał 30 florenów za konia i ubranie, i tak skorumpowani wieloma kłótniami, jakie miały między nimi miejsce, tak piechota, jak i jazda, wielu znamienitych spośród części wojsk Kunickiego podążające do przodu i nasze wojska zabiła i rozbiła: pozostali odeszli do Moskwy przez Zaporozie, inni zaś w większości piechota, do różnych zamków przez swoje niewłaściwe postępowanie podążyli i pozostali tam rozproszeni, jednak nie bez kary za ojcobójstwo, którym zawsze będą zhańbieni, wycofali się, swojego wodza Kunickiego, pod którego wodzą walczyli tak szczęśliwie na początku, w wielu poważnych bitwach walczyli aż do śmierci, naciągali wyciąg, dla wrogów wystawiając na śmiech porzucili go. Inni jednak wybrali Mohyla na wodza zaporoskiego. - Tak Petryczenko potem i wojsko w większej części wobec siebie skierował, więcej w Mołdawii pozostać nie mógł, musiał uciekać do lassy, okupowanej przez Tatarów. Semeniz i kilka setek kozaków, gdzie stali żołnierze u pułkownika Sianeckiego, oraz nowi palatyni Demetriusza czcili auspicja i sami zdrajcy nie mieli szacunku, z pułkownikiem Sianeckim, pokonali oblężonego Demetriusza niesprawiedliwie zasłużyli na /209/ ołtarze, nagrody i życie. Za nich Semeniz do pałacu w Petri wysłał konieczne 30.000 florenów, na które to się skarżył. Pomiędzy nimi byli Tatarzy w znacznej liczbie. Wyszli ze Zbaraża i Wiszniowca, w okolicach Iampola ciągnęło i wielu Polaków, których zabili, wyszli z Krasifowia, w Przygródku na siłę łapali, niewiele ludzi ledwo zdołało zbiec ratując się przed śmiercią, Leśniowium niedaleko od Brodów zrabowali.

Mohyla został wybrany na księcia zaporoskiego na miejsce Kunickiego w sposób kłótniwy, jako zastępca, wyszedł z Niemirovii, był ze swoimi kozakami, na jakich temat wiele kłamstw powstało, które jednak bardzo nieznaczne były.